

# GAZETA PABJANICKA

wychodzi 2 razy tygodniowo we Środy i w Soboty po południu.

**Prenumerata wynosi:** Rocznie rb. 2 kop. 80. Półrocznie rb. 1 kop. 40. Kwartalnie kop. 70. Miesięcznie kop. 25. **Z przesyłką pocztową:** Rocznie rb. 4. Półrocznie rb. 2. Kwartalnie rb. 1.

Prenumeratę przyjmują: Administracja „Gazety Pabjanickiej”, ulica Ś-go Rocha № 23, Księgarnie miejscowe oraz Kantory pism p. Wadzyńskiego i p. Pobudkowskiego.

**Ogłoszenia:** 1 wiersz petitem przed tekstem 30 kop. 1 wiersz petitem za tekstem 10 kop. Nekrologi i reklamy za wiersz 20 kop. Ogłoszenia drobne za wyraz 3 k. Najmniejsze ogłoszenie 30 kop.

Adres Redakcji i Administracji: Pabjanice, ulica Ś-go Rocha № 23.

Cena numeru pojedynczego 3 kop.

Za odnośnienie do domu dolicza się 10 kop. miesięcznie.

Redakcja otwarta w dni powszednie od 9—1 r. i od 4—8 pp., w niedziele i święta od 12—2 pp.

**Od Administracji!** Administracja „Gazety Pabjanickiej” uprzejmie prosi Szanownych Prenumeratorów o uregulowanie należności za prenumeratę.

Z dniem 1-ym Września prenumeratom zalegającym z opłatą wysyłanie „Gazety” zostanie wstrzymane.

## RESTAURACJA i HOTEL „POD ŻŁOTĄ KOTWICĄ” ZAMKOWA 1.

Zmieniwszy właściciela, prowadzony będzie solidnie, starając się zadowolić wszelkie wymagania Sz. Publiczności. Piwo oryginalne pilzeńskie świeżo nastawione, z antalka, jak również jasne i ciemne Waldschloeschen, Habersbuscha i Anstadta. — Kuchnia przeniesiona do nowego lokalu, prowadzona higienicznie. — Gabinety. — Pokoje w hotelu czyste i wygodne. Objawszij zakład, polecam takowy względem Sz. Publiczności z poważaniem

(180—2—1)

BRUNON HEGENBART.

## DZIECI i PRZESTĘPSTWO.

Nawet najmniejsze wykroczenie przeciw stosowanym prawom uważane jest przez większość ludzi za wypływające z indywidualnych tylko pobudek przestępcy, a warunki uboczne ja-

ko główna przyczyna, której musi on uleść mimowolnie, nie brane bywają pod uwagę. A wielka bardzo szkoda! Ludzie zazwyczaj patrzą na nieszczęśliwca, jak na martwy manekin ze ska-

mieniałem sercem i piętnem Kaina na czole. Zbadajmy jednak sprawę cokolwiek głębiej!

Otoż w wolnej chwili, postanowimy odwiedzić tych „na dnie” w piwnicach, jak również i tych na „górze” — facjatach. I cóż tam ujrzymy?... Nic zgodnego z naszym smakiem estetycznym i wymaganiami higienicznym. Raczej ujrzymy całe rodziny nędzarzy

w brudzie, głodzie, chłodzie. Czy do tych „upośledzonych materialnie” rodzin, zawita kiedy prawdziwa radość i ogień nadziei błysnie, czy zagości pogoda i ciepło życia zagrzeje zamarte serca, rozbudzi się żądza szlachetnych chęci i dążeń? Zapewnie nie!

A więc nieprzenikniony mrok i szarość panuje tam, gdzie nie ma żadnych zgoda wyższych aspiracji. Takie czynniki, jak głód, nędza, mają decydujący wpływ na urobienie charakterów i kierunek działania. Ile to marzeń słodkich i ponęty do życia, pozabawia dzieci nędzna vegetacja rodziny! Charakter i piękne zalety duszy dziatwy muszą uleść wypaczeniu i zaniechaniu całkowitemu.

Dziecko, które w okresie swego wiosennego i radości pełnego życia

13)

Helena Buchnerówna.

## Dla ideałów

= Nowela. =



Tu na tym skrawku ziemi — prastarym Krakowie — zeszedli się związani węzłami krwi i przeszłości. Wszystkie stany wyciągnęły do siebie dłonie bratnie. Entuzjazm ogarniał opowiadającego, rozwijał więc coraz wspanialsze obrazy, przytaczał coraz bogatsze, głębokie aforyzmy, wyrzeczone przez zdolne umysły i dzielnych obywateli. Widać było, że ów młodzieniec wczuł się doskonale w tę duszę zbiorową, w cierpienia jej, w przekleństwa nad nią ciężące, przeniknął jej najdrobniejsze tajniki, że zdolnym byłby naprawdę przeciwstawić jej nowy ideał duszy społecznej, krzyknąć doniośle i pewnie:

„Takim winno być odrodzenie“.

Rozmowa swą zahypnotyzował poprostu państwa Stebnewskich.

Stasia patrzyła w niego, jak w tęczę, on też w niej utkwiał swój pogodny, przenikliwy wzrok, przesyłając jej czasem niewidzialny, luby uśmiech.

— „Może zamiast siedzieć w tej oto dusznej izbie przejdziemy się do parku — zaproponował pan Stefan — i nasycimy się schyłkiem pięknego lipcowego dnia“.

— „Z przyjemnością — odparł Orwicz — jeśli nie naprzykaszam się państwu swą osobą, towarzyszyć im będę“.

Park był to rozległy, mówiący językiem lat co najmniej kilkudziesięciu. Długie szpalery grabiny, tworzące u góry zieloną, misterną kopułę, łączyły się z alejami, gdzie z rzadka stały dęby rozłożyste, okalające pyszne trawniki, na których jak plamy różnobarwne, majaczyły starannie pielęgnowane klomby. Środek parku zajmowała wyspa stożkowata, ze starą rozłożystą lipą. Mostek przeprowadzony, przez rów ją obejmujący, pozwalał na niej przesiadywać i przeżywać wrażenia Jana z Czarnolasu. Kilka altanek, rozrzuconych tu i owdzie, obrosłych twardymi splotami bluszczów, dopełniały całości.

Zygmunt okiem wytrawnego znawcy i estetyka ocenił rozległy park

Mowa przeto przeszła na tory piękna, technącego prostotą i naturalnością, jakie kraj nasz posiada, a zagranicy, gdzie na pięknie przyrody odcisnęło się często piętno indywidualizmu człowieka.

— „Dziękuję serdecznie za mile spędzony czas — rzekł Orwicz przy odejściu — w kółeczku szanownych państwa“.

— „Przeciwnie — odrzekła pani Zofja — dla nas była to duża przyjemność, tyle nam pan rzeczy opowiedział ze świata, człowiek choć na chwilę wyrwał się z tego ciasnego kręgu obowiązków i codziennej pracy, — „Prosimy bardzo — rzekła Zofja — odwiedzać nas i nasz park, o którym pan tak chlubnie wygłosił zdanie“.

Błysk radości przemknął w oczach Zygmunta. Stasia oblala się pensem, który wzmożł się jeszcze, gdy Zygmunt ścisnął gorąco jej rękę na „Dobranoc“.

Orwicz życzliwie był widzianym w domu państwa Stebnewskich, gdzie był częstym gościem. Przynosił z sobą jakieś ożywe

źródło reagujące szarzyźnie wiejskiego dworku. Wspólne spacerowanie młodych ludzi, często z udziałem pani Stebnewskiej, która, w każdej wolniejszej od gospodarstwa chwili, ofiarowywała im swą obecność, silniej zacieśniły węzły znajomości między Zygmuntem, a Stasią! Ta młoda para przejrzała się wzajemnie, jak kryształ. Zygmunt doświadczeniem i przenikliwością psychologiczną przeświłcił nawskróś Stasię, ona tylko bezgraniczną ufnością w szczerść jego słów.

Zygmunt stał się nieodzowną potrzebą duszy Stasi. Nie zdawała sobie nigdy sprawy, jakby to było, gdyby on przestał przychodzić, zdawało jej się, że musiało by się wtedy coś z nią stać, coś takiego, co zmieniłoby jej całą istotę, a z czego niejasno teraz zdawała sobie sprawę.

Sierpniowe, pogodne popołudnie i przejrzyste oczęta Stasi zwały Orwicza do cieniściego parku. Spozstrzegł dziewczynę siedzącą na trawniku obok klomby i pilnie haftującą zakładkę. Była tak zatopiona w robocie, czy myślach, że nie zauważyła zbliżającego się Zygmunta.

— „Panna Stanisława przy robocie — zagadnął dzwicznym, wesołym głosem — przeszkadzać może będę i wyciągnął rękę na powitanie.

— „Bynajmniej — odparło znienacka zaskoczone dziewczę — bardzo się cieszę, że pan przyszedł, zresztą — dodała z odrobiną smutku w głosie — już tak krótko będziemy sobie naprzykrzać, gdyż w przyszłym tygodniu stąd już wyjeżdżam. Dziś właśnie odebrałam list od ojca, w którym prosi mnie o rychły powrót“.

(D. c. n.)



przeszło przez taką ognistą, zabójczą drogę, chowa w głębi serca swego do wszystkich nienawiść, upatruje wszędzie nieprawdę i fałsz, zatruwa własne życie różgoryczeniem i świadomością niesprawiedliwości obecnego stanu rzeczy. Dzieci-sieroty, które nie miały żadnej absolutnie opieki i nie znalazły wcale, miłości rodzicielskiej są skazane na szybkie zdeprawowanie. Toż samo da się powiedzieć o potomstwie degeneratów, alkoholików. Sprawiedliwość, twierdząc sine ira et studio, powinna stanowczo dzieci przestępców nie karać, lecz raczej leczyć. Gdyż tylko tym sposobem może dojść do konkretnych wyników.

W wiekach średnich każde przestępstwo uważano za sprawę szatana, a przestępcę za współnika czarta, trawionego nienawiścią do rodzaju ludzkiego. Przestępców truto, palono, ćwiartowano... Były to zbyt nieludzkie kary, ale konsekwentne: średniowieczny człowiek był pewny, że szatan poprzyściągł zagładę rodzajowi ludzkiemu przeto za pomocą surowych kar bronił się od zakusów tego niewidzialnego, a jednak straszego wroga. Czynił to bezwiednie, odruchowo, jak stwierdzają psychologowie, albowiem innego sposobu kary nie znał. Składały się na to: ówczesna pódzikość, brak kultury i intelektualna niemoc.

W dzisiejszych czasach, jako wieku cywilizacji i kultury, szatan już nie niepokoi ludzi. Tymczasem i dziś prawie z taką samą surowością traktują przestępców, jak i w wiekach średnich tyle tylko że stosując się do zapatrywań nowoczesnych, nie uciekają się do tak brutalnych operacji, jak ćwiartowanie.

Pojmawszy przestępcę, należałoby może czasem zapytać, kim jest i jak żyje; co go skłoniło do przestępstwa. Gdyby ludzie zechcieli wnikać w treść popełnionego przestępstwa, przekonaliby się, iż przestępstwo nieraz nie jest przejawem jakiejś, niewiadomo skąd powstałej złej woli, a poprostu chorobliwym wybuchem, do powstania którego czasem przyczyniło się nawet samo społeczeństwo. Tutaj, jak większość chorób, przestępczość bywa właściwością wrodzoną lub nabytą.

W pierwszym wypadku nabytą bywa skłonność do przestępstwa, lecz niekoniecznie zdolność do wykonania tegoż. Dziecko z urodzonymi, złymi skłonnościami przy pewnych warunkach może stać się przestępcą; przy innych zaś wpływach dziedziczność paraliżuje się i dziecko może stać się uczciwym człowiekiem.

W drugim przypadku przestępczość nabywa się wskutek różnych przyczyn zewnętrznych.

Takie czynniki jak nędza, silne wstrząśnienia duszy, niedola sieroctwa, znieczulają zupełnie wrażliwość na brud i przestępstwa. W każdym jednak razie, główna wina spada na społeczeństwo: ono nie wystąpiło do walki z dziedzicznym usposobieniem, a obojętnie, spoglądało na dziecię w przepaściach nędzy, rozpusty, demoralizacji intelektualno-fizycznej; ono nie nie zrobiło, by ulepszyć warunki życia biednego człowieka, by zaspokoić najniezbędniejsze potrzeby ciała i tym sposobem usunąć najgłówniejszą pobudkę do wykroczeń przestępczych. Cóż więc dziwnego, gdy nieszczęsne dziecko nie zachowało czystości duchowej. Dłatego też wogóle ludzie ze słabo rozwiniętą wolą wskutek ciężkich warunków życia zrzucają z siebie uzdę prawa i stają się przestępcami nawet nie mając ku temu dziedzicznego usposobienia.

Wieczna prawda nakłada na nas inny obowiązek: nie rzucajmy kamieniem w przestępcę, a raczej dołożymy wszelkich sił, żeby naprawić go, wskrzesić jego równowagę duchową i pokój w burzliwej duszy... Jeżeli więc nie można bezwzględnie karać dojrzałego człowieka, to tembardziej dziecka. Charakter dziecka można bez wielkiego wysiłku uszlachetniać i doskonalić, gdyż to nie jest irritable genus. Trzeba więc nie patrzeć obojętnie na demoralizację dzieci, a pracować zapobiegać jej. Brak opieki, niedola sieroca to najgłówniejsze przyczyny, które wykoleją młodą istotę z biegu życia i serce bezlitośnie ścinając lodem, rzucają na dzikie, zachwaszczone bezdroża.

Czyż mamy prawo rzucać na państwę okrutnego losu dzieci nieświadome,

mało odporne i niezdolne do borykania się z życiem?

Czas najwyższy zająć się cokolwiek energiczniej palącą sprawą zaniedbanych, pozostawionych ulicznemu wychowaniu dzieci. **S. K. Grobliński.**

## SAMOTNIŚMY.

Autorowi „Matce mojej...“ poświęcam.

Mknie rok za rokiem, za latami lata,  
A my nie widzimy, żeśmy sami wciąż,  
Że jędza pustka, która wiecznie z nami,  
Gryzie nam serca jak trujący wąż.

I wciąż się łudząc że drugich lubimy  
Tych drugich dusza—bracią swoją zwie;  
Raz im oddawać nasze serca chcemy  
To znów by posiąść chce się serca te.

W objęciach ramion tulim się wzajemnie  
I pocałunki tu na pomoc zwiem,  
A myśl wnet roi: serca swe tajemnie  
W stalowe jedno skujem sobie tem.

Lecz czyż tak grząc sobie wzajem woczy  
Umiemy dojrzeć co tam w głębiach tych?  
Człowiecza dusza ach! Ciemniejsza nocy,  
I wiecznie sami—bez Was i bez Nich.

**Eug. Sokołowski.**

## Zebranie pełnomocników kas chorych w Warszawie.

W tych dniach w Warszawie w sali Stów. techników odbyło się ogólne zebranie pełnomocników robotniczych w sprawie ustawy kas chorych. Zebraniu przewodniczył p. L. Raczkowski w obecności około 300 delegatów. Uchwalono co następuje:

„Walne zebranie pełnomocników z dn. 3 b. m. stwierdza, że akcja ubezpieczeniowa w Warszawie wchodzi obecnie w nowy okres — w okres realizowania zadań wysuniętych dotychczas w zakresie organizacji kas chorych przez najbardziej uświadomioną część klasy robotniczej. Żądania te, sprowadzają się przede wszystkim do kasy ogólnomiejskiej samorządu wewnętrznego robotników i przekazania do rąk kasy pomocy lekarskiej na koszt przedsiębiorców i zawarte są w ustawie,

opracowanej przez pierwszą komisję robotników i zatwierdzonej przez dwa walne zebrania pełnomocników. Przed klasą robotniczą Warszawy wysuwa się teraz bardzo ważne zadanie: walka o własną ustawę.

Za ustawą robotniczą muszą stanąć masy robotnicze, świadome ważności i słuszności swoich żądań. W myśl tego natychmiast po ukazaniu się ustawy w druku, pełnomocnicy poszczególnych fabryk obowiązani są przedstawić ją swoim wyborcom na zgromadzeniach fabrycznych, nawołując ich do energicznej obrony zawartych w tej ustawie żądań. O każdym takim zebraniu należy niezwłocznie zawiadomić prasę.

Zwołanie zebrania fabrycznego obojętne pełnomocnicy sławiać za pierwszy warunek porozumienia z przedsiębiorcami. Przed odbyciem takiego zebrania nie wolno im wstępować w żadne pertraktacje co do ustawy kas chorych. Wogóle zaś nie wolno pełnomocnikom na własną rękę czynić żadnych ustępstw od ustawy, którą potwierdzają ich wyborcy, bez uprzedniego porozumienia się z komisją. Wszelkie propozycje pochodzące ze strony fabrykantów, powinny być przez pełnomocników jedynie przyjęte do wiadomości i zakomunikowane komisji, która obowiązana jest zwołać w tym celu ogólne zebranie pełnomocników. Zebrani uważają, że kardynalnym obowiązkiem ogółu robotniczego jest obrona własnych pełnomocników przeciw represji ze strony przeciwników klasy robotniczej. Zebrani dalej stwierdzają konieczność jaknajrychlejszego zwołania zjazdu pełnomocników krajowych i w celu jaknajlepszego przygotowania tego zjazdu polecają robotniczej komisji ubezpieczeniowej przystąpić niezwłocznie do prac przygotowawczych natury ideowej i organizacyjnej przez porozumienie się z Łódzką robotniczą komisją ubezpieczeniową, a także z grupami pełnomocników po całym kraju dla zainteresowania sprawami zjazdu jaknajszerszych mas robotniczych i przeprowadzenia prac związanych z organizacją zjazdu.

Po uzupełnieniu porządku dziennego zjazdu, uchwalonego przez robotniczą komisję ubezpieczeniową, zebrani, zatwierdzając go, podają do wiadomości ogółu robotniczego w brzmieniu następującym:

- 1) Sprawozdanie z poszczególnych miejscowości.
- 2) Ubezpieczenie społeczne, ich zadanie, rodzaje i organizacja.
- 3) Prawa ubezpieczeniowe z dn. 6 lipca 1912 r.

## Feljeton.

Szanowny czytelniku „Gazety“, podobno w najbliższej przyszłości zostanie przeprowadzona linja tramwajowa przez Pabjanice do Zduńskiej Woli.

Podobno wkrótce już przystąpią do przedwstępnych prac.

Podobno nawet przełamana już została największa przeszkoda jaka stała na drodze do urzeczywistnienia tego planu.

Zapytujesz mnie czytelniku, jaka to przeszkoda?

To—przejazd wagonów tramwajowych w dni jarmarków przez rynek staromiejski.

Zazwyczaj staje przeciw tramwaj w takie dni około kaplicy na starym mieście i pasażerowie muszą odbyć spory spacer (nb. w ogromnym tłoku) jeśli chcą się wydostać lub dostać do centrum miasta.

Z chwilą przeprowadzenia linji tramwajowej do Zduńskiej Woli stałaby się ta sprawa zbyt palącą, poczęto więc już przemyśliwać nad tym jakby złemu zaradzić.

Powstało mnóstwo projektów.

Między innymi aby nawet przy przeprowadzeniu linji tramwajowej do Zduńskiej Woli tramwaje w dni jarmarczne dochodziły tylko do kaplicy, tam zaś miały czekać na pasażerów 2 ew. 3 resorówki, które ich miały przewozić przez rynek. Około mostu zaś miał czekać wagon, któryby następnie zabierał pasażerów do Lasku i dalej.

Ktoś zaproponował aby wogóle ominąć rynek i szyny ułożyć na równoległych z rynkiem ulicach.

Ba, był nawet projekt aby w dni jarmarczne wstrzymać zupełnie ruch tramwajowy między Łodzią a Zduńską Wolą. (Bo coż znaczy komunikacja tramwajowa wobec jarmarku?)

Lecz ostatecznie kwestja ta ku ogólnemu zadowoleniu została załatwiona zupełnie pomyslnie.

Postanowiono wysłać deputację do wszystkich kupców i przekupców handlujących na ulicy w jarmarku z prośbą aby ze względu na wzniosły cel zechcieli usunąć się z kramami gdzieindziej.

Wzamian za co będzie każdy pasażer zmuszony w dni jarmarczne jeść przez całą drogę z Łodzi do Zduńskiej Woli „echt“ landrynki, makagigi i inne t. p. delacje, które będą w tym celu roznoszone po wagonach.

Podobno panowie kupcy i piękne przekupki zgodzili się na tę propozycję i w ten sposób trapiąca nas nieprzyjemna kwestja została rozwiązana ku zadowoleniu obu stron....

Są jednak i niezadowoleni.

Bo gdzież ich niema. Ja sam znam jednego osobnika, który ze wszystkiego jest niezadowolony.

Wyobraź sobie, szanowny czytelniku, jest on nawet niezadowolony z tego, że ludzie, miłujący kwiaty, polewają takowe.

Wskazuje mi któregoś dnia na jeden z balkonów ulicy Zamkowej z którego na chodnik „skapuje“ kilka kwart wody i mówi, że tego nie powinno być, bo to nie przyjemnego być polanym wodą; że niszczy ona kapelusze, ubranie i t. p.

Dziwak.—Czyż z miłości dla przyrody nie można bez szemrania przyjąć na swe barki i głowę parę szklanki wody?

Czyż się człowiek utopi w kwarcie ewent. garnca wody? A co do kapelusza i ubrania—to kto jest o takowe tak bardzo dbały—niechaj chodzi po ulicy a nie po chodnikach.

Mój Boże, z byle drobnostki robić zaraz kwestję.

Ten sam mój przyjaciel (straszny

dziwak!) mówi, że nie powinno się urządzać żadnych posiedzeń a właściwie „postojek“ na chodnikach, bo takowe są do chodzenia a stojąc w dodatku „paczką“ tamujemy ruch przechodniów.

Szczególna prelensja! Jeśli ty, szanowny czytelniku, ja i jeszcze ze 6 naszych znajomych staniemy na chodniku w alejach i będziemy chcieli coś ważnego „obgadać“—to może mamy się liczyć z każdym przechodniem. Jeśliż nie ma miejsca na chodniku, niech idzie ulicą i już.

Ale ten mój przyjaciel idzie jeszcze dalej w swych dziwaetwach.

Powiada, że jeśli się przechodzi przez sklep w cukierni i następne dwa pokoje po sali bilardowej—to powinno się zdjąć kapelusz bez względu na to, czy w cukierni siedzą damy czy—też nie.

Co to za człowiek!—Więc mało jeszcze, jeśli zauważywszy damę zdejmem w połowie drugiego albo pierwszego pokoju kapelusz?

Więc mam go może zdejmować jeszcze w sklepie? Po co?

Nikt przecież nie będzie oceniał podług tego mego wychowania. Zreższą gwizdę na to.

Bo, powiedzcie, proszę—mnie



- a) Prawo o kasach chorych.
- b) Prawo o odszkodowaniu za nieszczęśliwy wypadek przy pracy.
- 4) Ustawa kasy chorych.
- a) Typy kas chorych.
- b) Zarządzanie sprawami kas chorych.
- c) Organizacja pomocy lekarskiej przez kasy chorych.
- d) Działalność kulturalno-oświatową kas chorych.
- e) Wysokość składek i zapomóg w kasach chorych.

- 5) Zastosowanie par. 14 na robotników warsztatowych.
- 6) Stosunek do istniejących kas chorych i kas emerytalnych.
- 7) Ubezpieczenie robotników kolejowych.
- 8) Ubezpieczenie pracowników handlowych.
- 9) Sady ubezpieczeniowe.
- 10) Sekretariaty robotnicze.
- 11) Zjazdy kas chorych.
- 12) Przedstawicielstwo w urzędach ubezpieczeniowych.
- a) W urzędach gubernialnych i miejskich.
- b) W radzie ubezpieczeniowej.
- 13) Stosunek do towarzystw ubezpieczeniowych.
- 14) Udział w zjeździe ogólnopanstwowym.

Kreśląc najbliższe wytyczne w akcji ubezpieczeniowej zebrani nawołują ogół robotniczy naszych centrów przemysłowych Warszawy, Łodzi, Zagłębia Dąbrowskiego, Częstochowy, Radomia, Lublina, Włocławka, okręgów podmiejskich warszawskiego i łódzkiego, robotników przemysłu cukrowniczego, jak również robotników wszystkich fabryk, kopalń, hut i warsztatów, aby wzięli jaknajenergiczniejszy udział w akcji ubezpieczeniowej, domagając się wyborów gdzie takowych jeszcze nie było, urządzając ogólne zebrania fabryczne, miejskie, zebrania pełnomocników, odczyty, kolportując broszury ubezpieczeniowe i t. p., gdyż tylko wtedy klasa robotnicza zdoła wyzyskać prawo z dn. 6 lipca 1912 r. w duchu istotnych swych interesów.

Ustawa robotnicza powinna być sprzedawana w cenie 5 kop. (z warunkiem, że każda fabryka w Warszawie otrzyma 2 egz. bezpłatnie), aby robotnicza komisja ubezpieczeniowa miała fundusze potrzebne do wydawania rozmaitych druków i przeprowadzenia prac, związanych z organizacją zjazdu krajowego i ogólnopanstwowego.

Pabjaniczanie, mnie który za 2 tygodnie ukończę 21 lat, albo takim, który już może od kilku dni ukończył je nie wolno mieć na głowie kapelusza gdzie i kiedy nam się podoba. Skandal, słowo daję!

Szczęście, że takich ludzi jak ten mój przyjaciel, jest mało, bo byłoby wprost niemożliwe żyć na świecie.

Często mu mówię żeby nie wtrącał się w nie swoje rzeczy, bo może się kiedy „narwać“, ale to nie nie pomaga.

A slyszalem już nie raz, że się bardzo „sumiennie“ odgrażali, że mu „pokażą“... i to w dodatku kto jeszcze.

Trząst bym się ze strachu żebym był na jego miejscu. A wiecie, co on robi: śmieje się z tych pogroźek.

I powiada, żeby mu nawet tak grozili jak jakiemu feljetoniście to i wtedy sobie nie będzie nic z tego robił, mówi że ma niezłe pióro a w nagłej potrzebie nawet całkiem porządną łaskę...

Zresztą cóż nas to może obchodzić. Niechaj każdy się broni jak umie i chce.

Ralf.



## KRONIKA MIEJSCOWA.

### Niesumienna walka o byt.

Przed rokiem pewien robotnik jednej z tutejszych fabryk porzucił pracę udając się do Ameryki. Obecnie niedawno powrócił stamtąd i pragnąc na nowo objąć dawne swe miejsce, zawiadomił o tem Zarząd fabryki.

Nie otrzymując od fabryki wezwania, robotnik ten zwrócił się osobiście do właściciela fabryki, od którego dostał odpowiedź, że przyjęty przed rokiem na opróżnione miejsce nowy robotnik w zupełności odpowiada swym zadaniom, wobec czego Zarząd niema zasady go usuwać.

Wówczas były robotnik chwycił się sposobu niegodziwego. Oto chcąc niejako przekupić właściciela fabryki obiecał, że może mu „niejedno powiedzieć“ o robotnikach. W liście zaś (który nam okazano w Redakcji z prośbą o poruszenie całej sprawy w „Gazecie“) ponawia swą prośbę o przyjęcie do fabryki na dawne miejsce, proponując płacę niższą od ostatnio pobieranej przez niego i obecnie przez jego następcę, a ręcząc słowem „honoru“, że nie zażąda później podwyżki. Jednocześnie w liście tym rzuca kłamliwe oskarżenie na obecnego pracownika, że jakoby czeka on tylko na odpowiednią chwilę kiedy nie będzie kandydata na jego miejsce, aby zażądać płacy o wiele wyższej, niepraktykowanej dotychczas na tem stanowisku.

Propozycje nieuczciwego robotnika spotkały się ze słusznym oburzeniem i odmową właściciela fabryki.

Notując ten przykry fakt rozumiemy dobrze, że jest on odosobniony w życiu środowiska robotniczego. Jednakowoż nie przemilczamy, mając nadzieję, że publiczne napiętnowanie takiego postępowania może zapobiecnie w przyszłości podobnym objawom niekulturalnej walki o byt, a w danym razie dojdzie do wiadomości osoby winnej opisanego faktu.

### Barbarzyński kowal.

We czwartek byliśmy świadkami, jak kowal Jeske, przy ul. Zamkowej № 33 kazał czeladnikowi swemu obcęgami trzymać za nozdrza biednego konia włocławskiego, którego sam tymczasem podkuwał. Na uwagę naszą, że tak się nie robi, odrzekł, że koń nie chce stać. Ciekawi jesteśmy coby powiedział ów kowal, gdyby jemu na przykład ściśnięto nos obcęgami, żeby był spokojny podczas jakiej bolesnej operacji.

### Drogi dorożkarz.

Pewien dorożkarz jednokonny, w dn. 6 b. m. od pewnego felczera niechciał przyjąć za 2 kursy krótkie, bez czekania 45 kop. A wszak podług taksy należałoby mu się tylko 30 kop.

Ponieważ dorożkarze pabjanicy znani są ze swych niemożliwych żądań, pożądanem by było, aby poszkodowani podawali redakcji numery rozpanoszonych dorożkarzy, a może to jaki skutek w rezultacie osiągnie. Policja powinna wniknąć w tę sprawę, tembardziej że dorożkarze b. często są pod dobrą datą, wszelkie więc sprzeczki z nimi do przyjemności nie należą.

### Niebezpieczny rabuś.

W lesie za Bychlewem, jak nam komunikują, ukrywa się niejaki Kielbasa, który uciekł z zesłania, gdzie był wysłany za rabunek w swoim czasie w sklepie w Bychlewie. Obecnie bląka się on po okolicy, i żyje prawdopodobnie z rabunku. Niedawno napastował jednego żyda, jadącego szosą. Włóczęgan z Bychlewa widują go, lecz nie donoszą władzy, w obawie przed zemstą. Podobno raz już policja urządziła na niego obławę, lecz bezskutecznie. Ze względu na bezpieczeństwo znacznej ilości letników w lesie Pawłowickim, należałoby rabusia koniecznie oddać w ręce władz policyjnych. Ci, co go ukrywają, lub widzą, a nie donoszą z obawy, źle robią!

## Z Kraju.

### WIEŚCI Z ŁODZI.

#### Z Tramwajów.

W dniu wczorajszym tramwaje wyruszyły na miasto z opóźnieniem i w znacznie zmniejszonej ilości. Na platformach wagonowych obecna była straż wojskowa.

#### Uruchomienie fabryki Grohmana.

Ponieważ zapisało się 80 procent ogólnej liczby robotników, przeto fabryka Tow. akc. Grohmana została puszczoną w ruch we wszystkich oddziałach.

Praca odbywa się normalnie.

#### Tow. akc. Karola Scheiblera.

Tow. akc. zakładów przemysłowych Karola Scheiblera w Łodzi z kapitałem zakładowym 9 milionów rub. za ubiegły 1912 rok dało zysków 1,230, 619 rb. 7 kop. z czego odliczono na dywidendę 5 i pół proc. 495,000 rub. na kapitał zapasowy 56,494 rb. 37 k. na fundusz amortyzacyjny 650,490 r. 46 kop. i zaliczono w poczet zysków roku następnego 28,634 rub. 24 kop.

#### Tow. akc. Markus Kohn.

Bilans Towarzystwa akcyjnego Markus Kohn w Łodzi za ubiegły 1912 r. wykazał 45,820 rb. 65 kop. strat. Kapitał zakładowy Tow. wynosi 2 i pół miliona rb.

#### Koniec strajku w Zgierzu.

Wszystkie fabryki w Zgierzu po przebyłym strajku ekonomicznym są już czynne za wyjątkiem zamkniętej na czas nieograniczony, tkalni mechanicznej braci Sirkisów przy ul. Zegrzańskiej, zatrudniającej 26 robotników.

#### Straż ogniowa w Rudzie.

Grono obywateli w Rudzie-Pabjanickiej wystąpiło do gubernatora piotrkowskiego z podaniem o pozwolenie na zorganizowanie w Rudzie straży ogniowej ochotniczej.

#### Ograniczenie polaków.

Na kolei Nadwiślańskiej odbywa się obecnie masowe rugowanie urzędników polaków. Niedawno polecono podać się do dymisji pomocnikowi naczelnika stacji telegrafu p. Wał. Wołowskiemu, ustąpić ma również ze stanowiska naczelnika służby dochodów p. Bol. Wejchert, któremu uczyniono zarzut, że w podwładnym mu wydziale istnieje zbyt duży stosunek procentowy pracowników polaków.

Oprócz tego znajduje się na indeksie około 20 starszych urzędników. Wszystkie te stanowiska mają być obsadzone przez osoby, sprowadzone z dalszych gubernji Cesarstwa. Obecnie na posady etatowe nawet gorzej płatne względem kandydatów polaków stosowane są coraz dalej idące ograniczenia.

#### Z komisji szkolnej.

Skargi łódzkiego Banku handlowego i Stanisława Krupińskiego na obciążenie ich zbyt wysoką składką szkolną pozostawione zostały przez rząd gubernjalny piotrkowski bez skutku.

#### Katastrofa kolejowa.

Onegdaj, o godzinie 11 i pół rano skutkiem wadliwie działającej centralizacji zwrotniczej na moście za stacją w Skierniewicach pociąg towarowy najechał na pociąg gospodarczy, skutkiem czego rozbitych zostało 5 wagonów, których szczątki zasypały całkowicie oba tory kolejowe.

Skutkiem katastrofy tej komunikacja między Warszawą a Łodzią, Granicą i Aleksandrowem w ciągu dnia onegdajszego odbywała się z przesiedaniem po obu stronach mostu.

Po uprzątnięciu torów ruch normalny pociągów przywrócono dopiero około godz. 7 wieczorem.

#### „Skarga“ na prasę polską.

Gazety żydowskie z zachwytem notują świeży występ „głośniego“ L. Krzywickiego, w rosyjskiej „Kij. Myśli“ gdzie stając w obronie żydów w li-twackiej gazecie, napada na ogół polski i pisze o „dzikości polskiego społeczeństwa i poniżeniu prasy polskiej“.

P. Krzywicki znany z odczytów i Pabjaniczanie ma podobno garstkę zwolenników wśród Polaków. Gdyby jednak tak żyd napadał na żydów w obcym języku, nie znalazłby ani jednego obrońcy wśród żydów.

#### Zjazd delegatów Stowarzyszeń Kredytowych Współdziałających

Zjazd Stow. Kredyt. Współ. odbędzie się w Radomiu d. 6 7 i 8 Grudnia r. b.

Organizacją zjazdu zajmuje się pan W. Silnicki.

Komisja Współdziałacza opracowała między innymi następujące ważniejsze prace:

Rola kooperatyw w podnoszeniu przemysłu i porządkowaniu handlu — ref. p. C. Lagiewski.

Oszczędności — ref. p. A. Rząd. Współdziałanie kooperatyw kredytowych z innymi kooperatywami — ref. p. S. Wojciechowski.

Stan obecny kooperacji kredytowej w Królestwie Polskim — ref. p. E. Tyimiński.

Wnioski i zapytania winny być nadesłane Komitet. Współ. do dnia 1 Listopada r. b.

#### Ruble jubileuszowe.

Ukazały się w obiegu w Warszawie ruble srebrne, wybite na pamiątkę jubileuszową trzechsetlecia panowania Domu Romanowych. Na jednej stronie monety widnieje wizerunek cara Michała Teodorowicza i Najjaśniejszego Pana Mikołaja II, na odwrotnej — herb państwowy i napis „Ruble 1613—1913“.

## Informacje.

#### Uczniowie aptekarscy.

Ministerjum spraw wewnętrznych, po porozumieniu się z ministerjum oświaty wyjaśniło, że uczniowie, którzy ukończyli kurs trzyklasowych szkół handlowych i pragną otrzymać świadectwo na tytuł ucznia aptekarskiego, powinni podlegać dodatkowemu egzaminowi w zakresie III i IV klas gimnazjum męskiego z języka łacińskiego, oraz z algebry (jeżeli w świadectwie z ukończenia kursu w szkołach pomienionych niema stopnia z algebry).

#### W sprawie wycieczek szkolnych.

Ostatnimi czasy w ministerjum oświaty zwrócono uwagę, że w wycieczkach młodzieży szkolnej liczba osób starszych, towarzyszących wycieczkom rzeczoną w charakterze przewodników, bywa nieraz znacznie większa w porównaniu z liczbą biorącej udział młodzieży szkolnej.

Również z tego powodu wynikają u władz komunikacyjnych częstokroć wątpliwości co do tak znacznej liczby osób, towarzyszących w wycieczkach uczącej się młodzieży — przeto władza ministerjalna osobnym cyrkularzem poleciła wszystkim okręgom szkolnym, stosowanie w przyszłości środków, mających na celu niedopuszczenia tego rodzaju wypadków.



## Różne nowiny.

### Muzeum narodowe w Rapperswilu.

Rada muzeum omawiała dzisiaj szczegółowo projekty uporządkowania archiwum i biblioteki. Podczas dyskusji omawiano szeroko sprawę reklamowania Rapperswilu. Poseł Lisiewicz przyrzekł wydatną pomoc krakowskiego związku turystycznego. Bibliotekarzowi Zielińskiemu przyznano 1,600 franków za dzieło o bitwach i polityczkach, oraz udzielono zasiłku na wyjazd na wystawę pamiątek we Lwowie.

Były kustosz Różycki, z powodu którego w swoim czasie powstała głośna sprawa o rozmaite nieporządki i niedokładności w muzeum, już się wyprowadził. Na kustosa mianowany został p. W. Żmigrodzki, kustosz Muzeum Wileńskiego.

### Żydzi w Polsce 1830 i 1831 r.

Są ludzie, którzy lubią się powoływać na życzliwość, a nawet ofiarność ze strony Żydów dla sprawy polskiej, gdy ta narażona była na ciężkie przejścia. Wydobywa się dla dowodów nazwiska jednostek, jak Berka Josielewicz, Majzla i inne, a zamilcza o ogóle żydowski, który nie tylko nie okazywał życzliwości usiłowanemu naszym, skierowanemu ku poprawie losu, lecz wrogo przeciwko nam występował.

Oto co czytamy w pamiętnikach J. U. Niemcewicza z lat 1830 — 1831 naocznego i wiarogodnego chyba świadka wypadków ówczesnych, a niestrudzonego działacza i obywatela.

„Żydzi, najniebezpieczniejsi nieprzyjaciele nasi, nie tylko szpiegowaniem swoim największe zło nam robią, ale, puściwszy wieść, że skarb w kwocie bilety kasowe realizować przestanie, taki sprawili popłoch, iż i sami Żydzi, i namówieni przez nich, tłumami oblegają kasę wyplacającą, a lubo kasa ta wyplaca jeszcze, już rzemieślnicy, osobliwie piekarze, szynkarze i reżynicy od kupujących biletów przyjmować nie chcą, głoszą nawet,

że prowizje na św. Jana od listów zastawnych należne na to półrocze, z braku gotowizny, opłacanemi nie będą.

A działo się to w chwilach najcięższych dla Królestwa i jego skarbu.

### Wychodźstwo do Kanady.

Według wiadomości, świeżo otrzymanych z Kanady przez polskie Tow. emigracyjne, w stanach Manitoba, Saskatchewan, Alberta i British Columbia wskutek olbrzymiej emigracji w ostatnich czasach całe zapotrzebowanie na robotników kwalifikowanych, a zwłaszcza robotników budowlanych zostało w zupełności pokryte i nowi przybysze narażać się będą na przykry zawód. Obecnie więc na znalezienie pracy w Kanadzie liczyć mogą jeszcze tylko robotnicy rolni oraz domowa służba żeńska, ale i dla robotników rolnych widoki z nastaniem jesieni znacznie się pogorszą. Każdy z emigrantów musi obecnie wykazać się przy wylądowaniu posiadaniem przy sobie 25 dolarów i przepis ten jest przez kanadyjski urząd emigracyjny bardzo surowo przestrzegany.

### „Święto rozdawania książek”

W Niemczech cały szereg Towarzystw literacko-pedagogicznych usilnie wytyża wszystkie swoje siły i środki, ażeby odciągnąć młodzież od czytania książek treści niemoralnej i dostarczyć jej literatury zdrowej i pożytecznej. W ostatnich czasach w szkołach niemieckich początkowych i średnich zaczął się utrwalać zwyczaj urządzania na początku roku szkolnego „święta rozdawania książek” uczącej się młodzieży.

W dniu tym działwa szkolna otrzymuje z rąk nauczycieli lub protektorów święta, książki, które są rozdawane bezpłatnie. Zwyczaj ten zmierza do ustanowienia w Niemczech „narodowego święta rozdawania książek”, któreby się odbywało we wszystkich szkołach w jednym dniu. Propagujący myśl takiego święta marzą o tem, ażeby na czele łąkiej powszechnej urzędowości szkolnej stał komitet, któryby jednocześnie wszystkie Towarzystwa, Związki i Kółka pedagogiczne i literackie, uważane jako jednostki organizacyjne i opłacające składki członkowskie.

### „Zachęta” do poprawy.

W związku z reformą „kategorii”, poruszona została kwestja skasowania kary kategorii bezterminowej i zastąpienia jej kategorią terminową na lat 35. Ma to zachęcić więźnia do poprawy, dając mu nadzieję uwolnienia.

### Wyprzedaż dzieł Matejki.

Korespondent „Kurjera Warsz.” z Paryża donosi, że do Paryża przywieziony został cały zbiór dzieł Jana Matejki na sprzedaż. Kolekcja składa się z osiemdziesięciu sztuk rysunków, szkiców, akwrel, notatek malarskich i olejnych rzutów; pochodzenie jej żadnej nie ulega wątpliwości, gdyż sprzedawczynią jest pani Janowa Matejkowa. Według wieści, ten zbiór jest dopiero pierwszą częścią kolekcji całej, sięgającej sześciuset numerów i rzekomo również skazanej na wywóz do Paryża.

Tragizm tego eksportu powiększa okoliczność, że wyprzedaż rozpoczyna się w warunkach oplakanych. Paryż jest wyludniony z Polaków możliwych i takich, którzyby chętnie ocalili dla kraju niejedno dzieło nieśmiertelnego mistrza, francuzi zaś słabe mają wyobrażenia o tem, kim jest egzotyczny dla nich, „Matejko”. A ponieważ panią Matejkową ściga fatalność, która najdroższe pamiątki rodzinne umierza na wagę cynicznego handlarza. — przeto smutnie układa się berokop tej pierwszej wyprzedaży.

### Udaremnione projekty.

Ogłoszone projekty budżetowe ministerjum komunikacji po przejściu przez izby prawodawcze całkowicie pomijają wszelkie potrzeby budowy nowych linii kolejowych, nie wyłączając bocznic w Królestwie Polskiem. Dwie tylko pozycje uzyskały zatwierdzenie izb prawodawczych, mianowicie wniesiony kredyt przez ministerjum komunikacji na sporządzenie projektu przebudowy kolei wiedeńskiej na szerokotorową, z uwzględnieniem pierwszeństwa na odstępie Łowicz-Aleksandrów oraz zaprojektowany kosztorys budowy drugiego toru na kolejach nadwiślańskich między Brześciem Litewskim i Kowlem.

Budowa nowych kolejek podjazdowych kosztem prywatnym, jak dotychczas, również nie znalazła poparcia władz petersburskich, z wyjątkiem rozszerzenia sieci tramwajów elektrycznych łódzkich w promieniu 30-wiorstowym w kilku kierunkach ku sąsiednim osadom fabrycznym.

### Akeyza w aptekach.

Ministerjum skarbu zawiadomiło zarząd akeyzy, że dla nadzoru nad wyrobem i użyciem przywożonych z zagranicy sztucznych środków słodzących, zarządowi akeyzy, nadane jest prawo dokonywania rewizji aptek.

## TELEGRAMY.

### Warunki pokojowe.

**Bukareszt.** Warunki pokojowe odpowiadają w zupełności ostatnim koncesjom, jakie poczyniły na rzecz Bułgarii Serbja i Grecja. Według zawartego traktatu granica bułgarsko-grecka ciągnie się od starej granicy bułgarskiej w kierunku południowym, na zachód od Strumnicy do Belasz, a to w ten sposób, że Strumnica staje się rzeką bułgarską. Radowica, Iskib, Kostana i góra Malecz należą do posiadłości greckich. Granica grecko-bułgarska ciągnie się od Belasz w kierunku południowym w ten sposób, że Bułgarii przypada Makri, Lagos, oraz szmat ziemi koło Kawala, przyczem samo miasto przypadło Grecji.

**Wiedeń.** Z Bukaresztu telegrafują: Pokój został zawarty.

### Turecja i Bułgaria.

**Petersburg.** W ministerjum spraw zagranicznych zapewniano dzisiaj, że niechęć Turcji do pokojowego załatwienia zatargu z Bułgarią ustąpiła trzeźwemu pogładowi: Rząd turecki zgodził się na ewakuację Adranopola pod warunkiem kompensat terytorjalnych, finansowych, wyrównania granicy Enos-Midya, przyznania Turcji wysp na morzu Egejskim, podwyższenia cel i zagwarantowania autorytetu sultana w Adranopolu. Mocarstwa postanowiły nie występować zbiorowo wobec Porty.

## O G Ł O S Z E N I A.

**R. MASICKI**  
SKŁAD KAPELUSZY I TOWARÓW GALANTERYJNYCH  
PABJANICE, STARY RYNEK 10

Ceny stałe, niskie. Ceny stałe, niskie.

Poleca Sz. P. na sezon letni wielki wybór kapeluszy męskich słomkowych od 1.25 k. panama od 4 rb. i dziecięcych od 50 k., oraz duży wybór czapek letnich męskich, dziecięcych i uczniowskich. Także wielki wybór kołnierzyków damskich i męskich. Najmodniejsze krawaty i torebki damskie, również koszule męskie, kolorowe i białe, dzienne i nocne od 1.25, duży wybór lasek, parasoli i parasolek, fartuszków dziecięcych, jako też sandałków męskich, damskich i dziecięcych znanej firmy „SKOROCHOD”  
456-0-12

Z dniem 1-go Sierpnia r. b. została otwarta  
**SZKOŁA FROEBLOWSKA LEOKADJI GRYGLIKÓWNY**  
STARY RYNEK № 10, DOM W-go MASICKIEGO. 464-0-3

Do szkoły przyjmowane są dzieci w wieku od lat 3-eh. Zakład prowadzony jest wzorowo, podług najnowszej metody i higieny. — W szkole gimnastyka. Zakład przyjmuje osoby starsze na praktykę, po ukończeniu której, otrzymują patenta potwierdzone przez władzę, dające prawo na otwieranie podobnych zakładów.

**Dr. med. Z. GOLC**  
SPECJALNOŚĆ: CHOROBY SKÓRNE,  
WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE.  
GODZINY PRZYJĘĆ: od 9—12<sup>1/2</sup> i od 4<sup>1/2</sup>—7<sup>1/2</sup> w.  
W Niedziele i Święta tylko od 9—12<sup>1/2</sup> przed poł.  
Mieszka na ulicy Mikołajewskiej № 18 w Łodzi.  
454-12-6

**DRZEWO OPAŁOWE**  
do sprzedania na siągi  
po cenach przystępnych  
WIADOMOŚĆ:  
ul. Konopna, w sklepie Ropęgi 466-4-1

**DRUKARNIA**  
**STANISŁAWA STEFANA**  
PABJANICE, UL. ZAMKOWA 11.  
PRZYJMUJE WSZELKIE ROBOTY W ZAKRESIE  
DRUKARSTWA WCHODZĄCE. CENY NAJNIŻSZE

**CHRZEŚCIJAŃSKA PRACOWNIA GORSETÓW**  
**„STANISŁAWY”**  
Z dniem 1-go lipca została przeniesiona na ul. ZAMKOWĄ 17, dom Hansa (1-sze piętro).  
Wyrabia gorsety paryskich fasonów, posiada duży wybór gotowych, oraz skutecznie wszelką przeróbkę. 466-4-10

**Sodowa woda Kunerta najlepsza!!**

00-20-15

Do wynajęcia od 1-go Sierpnia r. b. na Nowym Rynku № 7 trzy pokoje z kuchnią wiadomość u Morawskiego ulica 8-go Rocha 17. 177-5-2

Przy zakupie towarów prosimy powoływać się na ogłoszenia umieszczone w „Gazecie Pabjanickiej”